

Mirosława Nowak-Dziemianowicz

ORCID: 0000-0003-1148-1340

OBYWATELSKOŚĆ KOBIEŃ WOBEC DEFICYTU UZNANIA

Słowa kluczowe: deficyt uznania, aktywność obywatelska, socjalizacja do ról związanych z płcią, rynek pracy, nierówności.

Streszczenie: prezentowany tekst próbuje odpowiedzieć na pytanie o blokady aktywności obywatelskiej kobiet, ich społecznego zaangażowania, ich obecności w sferze publicznej. Odwołuje się do różnych definicji obywatelskości oraz do koncepcji uznania A. Honnetha. Analizowana jest w nim relacja uznania jako warunek obywatelskości kobiet, ich partycypacji i zaangażowania. Jest próbą pokazania, iż deficyt uznania, wpisany w rodzinną socjalizację do ról związanych z płcią, oparty na stereotypowych regułach i normach kultury jest jedną z takich blokad. Konteksty nierówności i dyskryminacji kobiet analizowane są także w obszarze pracy oraz w oparciu o walkę kobiet o uznanie w polityce.

Wprowadzenie

Prezentowany tekst próbuje odpowiedzieć na pytanie o blokady aktywności obywatelskiej kobiet, ich społecznego zaangażowania, ich obecności w sferze publicznej. Analizowana jest w nim relacja uznania (Honneth, 2012) jako warunek obywatelskości kobiet, ich partycypacji i zaangażowania. Jest próbą pokazania, iż deficyt uznania, wpisany w rodzinną socjalizację do ról związanych z płcią, oparty na stereotypowych regułach i normach kultury jest jedną z takich blokad. Konteksty nierówności i dyskryminacji kobiet analizowane są także w obszarze pracy oraz w oparciu o walkę kobiet o uznanie w polityce.

Ustalenia terminologiczne

Zapoznając się z bogatą literaturą dotyczącą idei obywatelskości zauważyć można jej ogromne zróżnicowanie, jej wielowątkowy, złożony charakter. Zarówno wielość koncepcji obywatelskości, jak i sposobów rozumienia tej kategorii, przypisywane jej znaczenia nie ułatwiają konceptualizacji namysłu nad tym problemem. W tej sytuacji podejmuję więc próbę dokonania bardzo skrótowej, umownej

syntezy wybranych wątków składających się na współczesny dyskurs obywatelskości w naukach społecznych. W zaproponowanym w artykule ujęciu punktem wyjścia uczynię genezę pojęcia obywatelskości. Pierwszą przywołaną przeze mnie perspektywą będzie więc perspektywa historyczna. Myśląc i mówiąc o obywatelskości, odwołujemy się do dwóch tradycji, u podstaw których leży odmienna wizja natury ludzkiej (Boguszewski, 2018). Pierwsza z tradycji oparta jest na filozofii Hobbesa. W tym ujęciu idea społeczeństwa obywatelskiego jest rozwijana w odniesieniu do społeczeństwa pierwotnego czy – jak chciał ten filozof – stanu natury, który dotyczy czasu przed powstaniem państw i rozpoczęciem procesów socjalizacyjnych. Stan natury to ciągła walka wszystkich ze wszystkimi, kiedy zanikają więzi, zaś relacje międzyludzkie ulegają depersonalizacji lub reifikacji. Ludzie w tym stanie to istoty aspołeczne, egoistyczne, wrogo wobec siebie nastawione, które stale rywalizują i walczą o przetrwanie bez względu na koszty ponoszone przez innych. Społeczeństwo w stanie natury prędzej czy później zginie. Jediną szansą, by przetrwało, jest powołanie absolutnej władzy zwierzchniej i oddanie rządów w ręce suwerena (Hobbes, 2005, s. 5–6), obliigującej wszystkich władzy. Inaczej mówił na ten temat John Locke. Angielski uczony twierdził, że u podstaw społeczeństwa obywatelskiego leży nie władza absolutna, lecz przekonanie o społecznej naturze człowieka. Locke nie zgadzał się z Hobbesowską diagnozą, że „człowiek człowiekowi wilkiem”, dostrzegając na poziomie jednostkowym oraz ponadjednostkowym altruizm i potrzebę współdziałania. Człowiek odczuwa wewnętrzny imperatyw zawiązywania związków międzyludzkich oraz trwania w grupie zapewniającej bezpieczeństwo, ochronę, potencję; „ludzie jednoczą się w społeczeństwach, w których mogą tak połączyć swe siły, aby całe społeczeństwo zabezpieczało i chroniło ich własność, ustanawiało określające ją obowiązujące prawa, by każdy mógł wiedzieć, co do niego należy” (Locke, 1992, s. 260).

Drugą perspektywą spojrzenia na obywatelskość jest polityczność tej kategorii pojęciowej. Obywatelskość zawsze wpisana jest w stosunki władzy. Władzy tej jednostka może być poddana, może być także jej źródłem. Obywatelskość zakłada jednak jakiś inny, nie związany ze sprawowaniem lub poddaniem się władzy rodzaj stosunków tej władzy. Pytanie o tę trzecią drogę, o przewyciężenie napięcia między władaniem a podleganiem jest jednym z głównych napięć, głównych sporów w zakresie tej problematyki. Jak rządzić i być rządzonym? Jak robić to jednocześnie? W odpowiedzi na ten dylemat pojawia się przekonanie o wspólnotowym charakterze obywatelskości. Tylko razem z innymi – rządzonymi i rządzącymi, podlegającymi jednocześnie tym samym, ambiwalentnym mechanizmom można być obywatelem. „Bycie członkiem samorządnej zbiorowości równoznaczne jest z byciem uprawnionym do decydowania, do zajmowania stanowisk, do stanowienia prawa – niezależnie od tego, z czego to uprawnienie wywodzić, jak je uzasadniać, czym gwarantować. Zarazem jednak oznacza obowiązek podporządkowania się określonym przez grupę zasadom, niezależnie od sposobu postrzegania natury tego obowiązku. Drugim aspektem obywatelstwa jest zatem prawo do rządzenia

i obowiązek poddania się normom i regułom ustanowionym przez ową władzę. Co więcej jednak, przynależność do samorządnej wspólnoty oznacza przecież także po prostu współrzędzenie, udział w sprawowaniu władzy. Stąd uczestnictwo, udział, partycypacja stanowią trzeci aspekt pojęcia obywatelstwa. Te trzy elementy – przynależność, prawa i obowiązki oraz praktyczne uczestnictwo – stanowią trzy kluczowe wymiary pojęcia obywatelstwa, formalną i strukturalną ramę definicyjną tej kategorii” (Bukowska, s. 10).

Trzecią perspektywą, przyjętą w niniejszym tekście, jest przekonanie, iż we współczesnych dyskursach społecznych pojęcie społeczeństwa obywatelskiego jest rozumiane i opisywane jako sieć dobrowolnych ruchów, stowarzyszeń bądź ugrupowań, które mają zdolność do współpracy, samoorganizacji, samopomocy, troski i wolicjonalnego działania na rzecz dobra wspólnego. Jest to rodzaj aktywności lub struktura niezależna wobec państwa, tworzona przez jednostki podzielające podobny system norm i wartości, których podstawą działania są solidarność, zaufanie, kooperacja, dialog, konsensus. Rozwijana obecnie w naukach społecznych koncepcja społeczeństwa obywatelskiego stanowi niejako wypadkową dwóch tradycji społeczno-politycznych: wywiedzionej ze starożytnej Grecji i kontynuowanej w Rzymie klasycznej myśli republikańskiej (model wspólnotowy) oraz XVIII-wiecznej, zainicjowanej przez Johna Locke’a, tradycji liberalnej (model indywidualistyczny). „To, co twierdzili o społeczeństwie obywatelskim Arystoteles lub Ciceron, nie jest w żadnym razie w całości anachroniczne. W dziejach tego terminu odnajdujemy bowiem ukształtowane niegdyś pojęcia wolnej politycznej samoorganizacji, których nie sposób wykreślić z europejskiego doświadczenia. Na przykład wyobrażenia, że obywatele mogą, czy powinni rządzić się sami, nigdy nie potraktowano jako przygodnego znaczenia tego terminu i nie wyeliminowano go z pojęcia społeczeństwa obywatelskiego. W teoretycznych definicjach wskazuje się zawsze na polityczne samostanowienie *societas civilis*, którzy jako wolni obywatele sprawują władzę już to nad samymi sobą, już to nad innymi czy też, jak w przypadku demokracji, odgrywają te role na przemian, tak że w aspekcie teoretycznym władca tożsamy jest z poddanym” (Koselleck, 2010: 581) Perspektywą metodologiczną prezentowanego tekstu jest interpretatywna oraz krytyczna orientacja badawcza, traktująca składające się na życie ludzkie doświadczenia oraz ich konteksty traktować jako tekst kultury.

Relacje uznania jako warunek obywatelskości kobiet, ich partycypacji oraz zaangażowania

Koncepcja uznania (A. Honneth) jest próbą odpowiedzi na pytanie o źródła konfliktów społecznych, które są w ujęciu teorii społecznej katalizatorem zmiany. W odróżnieniu od socjologów, filozofów społecznych oraz politologów Axel Honneth uważa, że nie deficyty ekonomiczne, technologiczne czy brak zasobów naturalnych są przyczyną gwałtownych zmian społecznych czy rewolucji. Autor

ten uważa, iż ich przyczyną jest dzisiaj deficyt uznania. „Uznanie stanowi idealną relację interpersonalną opartą na wzajemności pomiędzy podmiotami, w której każdy z nich traktuje innego jako równego sobie i jednocześnie odrębnego. Ta relacja jest konstytutywna dla subiektywności, stajemy się bowiem indywidualnymi podmiotami tylko wówczas, gdy uznajemy suwerenność innego podmiotu i sami jesteśmy uznani przez innych” (Honneth, 2012, s. 25). Dzięki uznaniu, jakim obdarza nas drugi człowiek, możemy zbudować z nim pozytywną relację. Jednakże musi temu towarzyszyć także nasze uznanie. Stąd mowa o intersubiektywności relacji uznania. Kształtują się one w trzech różnych sferach: w sferze miłości, w sferze prawa oraz w sferze gospodarki.

W sferze miłości (w rodzinie, w związkach intymnych, w bliskości z innymi) uznanie kształtuje się poprzez wiarę w siebie, poprzez elementarne zrozumienie własnych potrzeb. Relacje oparte są tutaj na bezpieczeństwie ontologicznym. I to dzięki niemu, dopiero wtedy, kiedy doświadczymy tej pierwszej, zakorzenionej w obszarze rodziny formy uznania będziemy mogli dostrzec znaczenie także cudzej perspektywy. Dzięki zdolności do dostrzegania cudzej perspektywy stajemy się zdolni do partycypacji, zdobywamy kompetencje społeczne, obywatelskie.

Drugim obszarem uznania jest prawo. Nowoczesne prawo opiera się na obietnicy równości moralnej wszystkich członków społeczeństwa, zakłada wzajemność uznania, która jest symetryczna i egalitarna, nie dopuszcza więc żadnego zróżnicowania związanego na przykład z pozycją społeczną. W tej sferze pojawia się pozytywne samoodniesienie polegające na szacunku do samego siebie, który wynika z tego, że własne działania możemy rozumieć jako wyraz indywidualnej autonomii. Etyczna wartość uznania zawarta jest w tym obszarze w samorozumieniu wszystkich jednostek traktujących siebie jako podmioty prawne wyposażone w moralną władzę sądenia (Honneth, 2012). Ważne dla zrozumienia tej teorii wydaje się rozumienie prawa, które Honneth traktuje jako przejaw uniwersalistycznej etyki, wobec której wszyscy ludzie pozostają równi, tak samo zobowiązani i tak samo autonomiczni.

Trzecim obszarem uznania jest gospodarka. Uznanie nie ma tutaj charakteru uniwersalnego ani normatywnego. Zależy ono w tej sferze od jednostkowych zdolności, talentów czy też zasobów. W mieszczańsko-kapitalistycznych społeczeństwach normą, na podstawie której określa się stopień prawomocności oczekiwanego uznania, jest zasada efektywności. Przejście od feudalnego społeczeństwa, w którym uznanie zależne było od pozycji stanowej czy pochodzenia, do społeczeństwa opartego na mieszczańskim porządku umożliwiło związanie kategorii uznania z jednostkowymi osiągnięciami i zdolnościami. W społeczeństwie mieszczańskim zasada efektywności własnych działań staje się jedną z trzech głównych fundamentalnych norm w ramach samorozumienia społeczeństw nowoczesnych, obok praw człowieka oraz ważności jego potrzeb emocjonalnych. „Do pozytywnych form samoodniesienia – wiary w siebie oraz szacunku do siebie, uzyskiwanych dzięki uznaniu w sferze miłości oraz w sferze prawa – dochodzi

zatem kolejny aspekt osobowości: dzięki doświadczeniu bycia uznanym za swoje indywidualne talenty i umiejętności powstaje praktyczne samoodniesienie, które polega na cenienu siebie. Te trzy pozytywne rodzaje samoodniesienia pozwalają jednostce na postrzeganie siebie jako osoby o określonych potrzebach, jako osoby rozumnej oraz jako osoby wartościowej” (Honneth, 2012, s.153). Relacje uznania można więc traktować jako warunek umożliwiający jednostce satysfakcjonujące, dojrzałe relacje z innymi. Ich brak, ich deficyt, jakkolwiek niedobór lub zakłócenie w tym zakresie może stać się przyczyną problemów. Może także stać się przeszkodą w aktywności obywatelskiej, w zaangażowaniu społecznym osób deficytem tym dotkniętych.

Deprywacja potrzeby uznania w rodzinnej socjalizacji do ról związanych z płcią

Przyjęcie sposobu rozumienia socjalizacji jako procesu, podczas którego jacyś „znaczący inni” udostępniają dziecku jedyny możliwy, a więc nieproblematyzowany, nie dający się uchylić obraz świata, pozwala na postawienie pytania właśnie o ten udostępniany, jedyny możliwy, obraz świata. Jakie elementy składają się na ten obraz, z czego jest on zbudowany? Czy jest on taki sam w odniesieniu do dziewczynek i chłopców, czy jest to jeden świat socjalizacji, czy są to dwa różne światy? Jest to więc pytanie o obraz świata, jaki w procesie socjalizacji oferują, prezentują, unaoczniają dziecku jego rodzice w ich codziennej egzystencji. I czy w tym procesie udostępniania obrazu świata chłopcom i dziewczynkom mamy do czynienia z relacjami uznania czy z jego deficytem, deprywacją potrzeby uznania? Czy relacje uznania są w tym procesie dostępne tak samo dziewczynkom jak i chłopcom?

Prowadzone przeze mnie badania, dotyczące rodzinnej socjalizacji do ról związanych z płcią (Dziemianowicz, 2002, 2014, 2016) pozwalają postawić tezę, iż odbywa się ona poprzez:

- odmienne (oparte na różnych wartościach i celach, zorganizowane w oparciu o różne metody i środki) zabiegi wychowawcze podejmowane wobec córek i synów;
- odmienne role, pełnione w rodzinie przez „znaczących innych” – matkę i ojca.

Na obraz świata udostępniany przez rodziców córkom i synom składa się odmiennie spostrzegana i aranżowana przestrzeń, odmiennie formy aktywności aktualizujące się w tej przestrzeni, odmienny, akceptowany i stymulowany przez rodziców repertuar zachowań oparty na różnych przedmiotach opatrzonych etykietą „żeńskie” lub „męskie”. Obraz świata udostępniany dziewczynkom jest uładzony, uporządkowany, spójny i statyczny. Obraz świata udostępniany chłopcom jest dynamiczny, fragmentaryczny, dopuszcza chaos, nieład, nieporządek. Świat dziewczynek „jest” – trzeba się tylko do niego dopasować, świat chłopców „staje się”, jest stwarzany za każdym razem od nowa, gdy tylko chłopiec odczuje taką

potrzebę. Dziewczęce zabawy odbywają się wśród przedmiotów podkreślających statyczny, zastany charakter świata (umeblowany tradycyjnie pokój dla lalek, serwis umożliwiający organizowanie przyjęć, miniaturowa kuchnia ze wszystkimi umożliwiającymi symulację czynności związanych z gotowaniem urządzeniami) i mają je przekonać o tym, że ich los jest już przesądzony, z góry wiadomo, kim dziewczynka się stanie, niemożliwy jest wybór (oczywiście poza wyborem koloru mebelków, kształtu i rodzaju sprzętów do minikuchni). Dziewczęce zabawy i zabawki wiążą los kobiety z przypisanymi jej przez kulturę rolami matki i żony. Estetyka dziewczęcej przestrzeni, stawiany przed córkami wymóg dbałości o czystość i porządek wiąże się z wymogiem bycia „ładną dziewczynką”, stawianym przed dzieckiem płci żeńskiej przez rodziców. W udostępnionym dziewczynom obrazie świata mieści się również wizerunek ich samych – jest gotowy, przejrzysty, obowiązujący. Jego twórcami nie są same zainteresowane – to, jak powinna wyglądać dziewczynka, jest z góry wiadome, społecznie zaakceptowane.

Udostępniany w procesie socjalizacji obraz świata dziewczynki i chłopca różni się także w zakresie ich powinności wobec rodziny. Te powinności sprowadzone do codziennych obowiązków stają się pierwowzorem relacji dziecka z innymi, w tym jej aspekcie, który wiąże się z pytaniem o pozycję „dającego” lub „biorącego”. Wyraźne w wypowiedziach rodziców poczucie oczywistości traktowania przestrzeni domu rodzinnego jako tej, w której córka uczy się zachowań opartych na świadczeniu innym ludziom usług, na zaspokajaniu potrzeb innych ludzi, wydaje się tutaj znaczące. Obowiązek „bycia dla innych” oraz jego oczywistość składają się na odmienną kobiecego obrazu świata w tym zakresie. Ta sama oczywistość pojawia się w wypowiedziach rodziców wtedy, kiedy opisują stosunek synów do przestrzeni rodzinnego domu – w przypadku chłopca jest to przestrzeń, którą się opuszcza i do której się wraca bez niepokoju o to, że może stać się w niej coś złego. To kobiety „dbają o dom”, pomagają sobie nawzajem, „podsycają i podtrzymują płomień domowego ogniska”. Robią to dla własnego spełnienia, a także dla swoich mężczyzn: synów, mężów, którzy otwarci na świat i w świecie tym obecni muszą mieć dokąd wrócić, aby po trudach dnia codziennego zaznać spokoju, wytchnienia, odpocząć. Tak więc już w rodzinnej socjalizacji pojawia się wyraźna odmienną w definiowaniu tego, po co i dla kogo żyje kobieta i po co i dla kogo żyje mężczyzna. **Zakres wolności, która staje się doświadczeniem synów, jest znacznie większy niż zakres wolności córek. Wolność synów, jest bezwarunkowa – przestrzeń domu jest dla nich otwarta dlatego, iż „to męska rzecz być daleko”, wolność córek oraz jej zakres jest zależny od tego, czy wiązały się wcześniej ze swoich zobowiązań wobec innych domowników – ma więc charakter warunkowy.**

Bardzo różni się także obraz świata konstruowany za pomocą opisu potencjalnych niebezpieczeństw i zagrożeń. Niebezpieczeństwa, o których opowiadają matki swoim córkom, dotyczą:

- innych ludzi, którzy mogą stać się źródłem cierpienia,

- niespełnienia się w którejś z ról kulturowo przypisanej kobiecie (żony, matki),
- samotności, która jest konsekwencją powyższego niespełnienia,
- ontologicznego wymiaru świata.

Matki próbują w udostępnionym w procesie socjalizacji rodzinnej obrazie świata zamieścić taki jego fragment, z którego wynika, iż mężczyzn należy się bać, trzeba się przed nimi bronić, nie wolno im ufać i wierzyć, trzeba w kontaktach z nimi zachować krytycyzm i chłodny osąd. Innym zagrożeniem, obecnym w udostępnianym dziewczynkom w rodzinie obrazie świata jest miłość – przed nią także trzeba się chronić, gdyż jej obiektem jest ten właśnie niebezpieczny, opozycyjny wobec dziewczynki chłopak. Na miłość, zakochanie się trzeba, zdaniem matek, uważać, trzeba zachować ostrożność, miłość jest niebezpieczna, może stać się źródłem cierpienia. Takie rozumienie miłości, ostrzeganie przed nią, próby chronienia córki przed tym uczuciem wydają mi się problematyczne w kontekście relacji uznania. Jest ona bowiem rozumiana jako najwyższa, najpełniejsza z form ludzkiej więzi, jako warunek samoakceptacji, jaka warunek zdolności do troski o innych. Wiąż oparta na miłości wyraża się nie tylko w zauroczeniu drugą osobą, nie tylko w jej pełnej akceptacji, ale także w zdolności do podejmowania konkretnych działań dla dobra kochanej osoby. Zawiera w sobie altruizm, gotowość do poświęceń, może stać się sensem życia lub jego ważnym aspektem. Wszelkie depriwacje w tym zakresie są w teorii uznania wskazywane jako blokada późniejszej zdolności do partycypacji i zachowań obywatelskich.

Obraz świata udostępniany córkom w procesie rodzinnej socjalizacji zawiera w sobie także wizję porażki – kobieta musi przegrać – albo nie spełni się w swych „kobięcych” rolach, albo nie zrealizuje się zawodowo, społecznie, nie sprawdzi się w działaniach wykraczających swym zasięgiem poza życie rodzinne. To samo społeczeństwo, które ustala, nakłada i sankcjonuje normy, dopuszcza czynienie z ich przestrzegania kryterium wykluczenia, marginalizacji. Tak dzisiaj popularny, upowszechniany postulat łączenia ról zawodowych z rolami rodzinnymi, z domowymi obowiązkami dotyczy przede wszystkim kobiet i staje się źródłem podstawowego dylematu. Sądzę, iż ten dylemat jest częścią tego, co nazwać można problematycznością roli współczesnej polskiej kobiety. Nie kontestuje ona zadanych jej ról, akceptuje je, zgadza się na nie, czyni z nich sens, istotę swojego życia. Pragnie jednak często pogodzić je z rolami zawodowymi, stwarzającymi okazję na rozwój także poza rodziną. Wówczas właśnie doświadczają wykluczenia, związanego z pełnionymi rolami matki i żony, poprzez pryzmat których oceniana jest jej zawodowa przydatność lub staje się jej udziałem dylemat związany z subiektywnym poczuciem niedoskonałości, niemożności pogodzenia ze sobą ról często się wykluczających, wzajemnie sprzecznych. Z tym dylematem często pozostaje sama. Ten element doświadczenia współczesnej, polskiej kobiety staje się, jak sądzą, jednym z powodów, dla których udostępniany przez matki w procesie rodzinnej socjalizacji obraz świata zawiera w sobie tak wiele zagrożeń, niebezpieczeństw, opresji.

Pojawia się w tym momencie pytanie o obraz świata przekazywany w procesie rodzinnej socjalizacji synom. Czy jest on identyczny jak ten udostępniany córkom w sferze dostrzeganych zagrożeń, niebezpieczeństw czy też utrudnień?

W oparciu o dokonane przeze mnie interpretacje mogą sformułować tezę o odmienności obrazu świata, jaki staje się udziałem chłopców, odmienności związanej z różnym sposobem definiowania zagrożeń. Można ich szukać w następujących sferach:

- w sferze celu, jaki chłopiec ma w życiu do spełnienia,
- w sferze warunków realizacji tego celu,
- w sferze związanej z przejawami patologii w świecie współczesnym.

Próba wyodrębnienia powyższych sfer dokonana została przeze mnie w oparciu o analizę wypowiedzi udzielonych mi przez rodziców wychowujących synów. Wynika z nich, iż celem, jaki stawiają rodzice przed swymi synami, ich życiowym zadaniem, jest osiągnięcie sukcesu. W rodzinnej socjalizacji syna znaczne miejsce przypada pojęciu mistrzostwa, doskonałości. Perfekcjonizm pozwolić ma synowi na osiągnięcie celu, jakim jest według rodziców jego sukces. Poczucie zagrożenia, niebezpieczeństwa wiąże się w ich świadomości z tym wszystkim, co może na osiągnięcie sukcesu nie pozwolić. Tak więc częścią doświadczenia mężczyzny jest zarówno możliwość, jak i konieczność odniesienia sukcesu. Chłopiec ma do wyboru dwa scenariusze: może wygrać, odnieść sukces i wtedy spotka go uznanie, aprobata ze strony ojca i otoczenia, lub przegrać, jednakże porażka obciąża syna w sposób jednoznaczny, on sam za nią odpowiada, jest jej sprawcą. Takie rozumienie celu, jaki do spełnienia ma w swym życiu chłopiec, określa treść i zakres spostrzeganych i udostępnianych mu przez rodziców podczas socjalizacji zagrożeń. Wiązą się więc one z osobistymi, psychologicznymi warunkami skutecznego działania. Zagrożeniem jest według rodziców chłopca to, co uniemożliwia bądź ogranicza mu dostępność osiągnięcia sukcesu – własna słabość, której nie będzie potrafił przezwyciężyć, zbyt niskie poczucie własnej wartości, z którym związana jest niewiara we własne możliwości, lenistwo, bierność.

Udostępniany w ten sposób obraz świata zawiera w sobie przesłanie, iż świat ten jest dla chłopców dostępny, „stoi przed nimi otworem”, a sukces jest potencjalnie możliwy – nic na zewnątrz, w samej istocie świata możliwości jego osiągnięcia nie ogranicza – ograniczenia te (zagrożenia, które dostrzegają i o których mówią rodzice) mają charakter podmiotowy, są ulokowane wewnątrz – należą do psychologicznych właściwości osobowości chłopca. Jest to jedna z istotnych różnic w udostępnianym w procesie rodzinnej socjalizacji obrazie świata, jakiego doświadczają córki oraz synowie. Świat udostępniany dziewczynkom w procesie socjalizacji już jest – gotowy, statyczny, skończony – trzeba się do niego przystosować, gdyż nieprzystosowanie grozi dziewczynce wykluczeniem, etykietą „samotnej”, przymiotnikiem „odmieńca”. Świat chłopca „się staje” pod wpływem jego aktywności, świat jest tworzywem, dzięki któremu i poprzez które chłopiec w działaniu nabywa cech, które nazywane bywają atrybutami męskości: zaufanie

do siebie, odwagę, odporności, sprawności, umiejętności odnajdywania się w grupie rówieśników oraz walczenia o swoją pozycję. Dziewczynka staje się kobietą poprzez przystosowanie do zadanego wzorca, chłopiec staje się mężczyzną poprzez działanie, przekształcanie, kreowanie świata, w którym żyje. Umiejętność, zdolność i gotowość takiej kreacji są warunkiem osiągnięcia podstawowego w życiu mężczyzny celu – jest warunkiem osiągnięcia sukcesu.

Fikcją jest więc przekonanie, że dziewczynki i chłopcy wychowywani są tak samo. Z badań wynika, że w tych samych rodzinach zupełnie odmiennie traktuje się córkę i syna. Dla chłopca najważniejsza jest realizacja własnych marzeń, pasji, ambicji. Wszelkie działania, każdy przejaw aktywności, który służy poszukiwaniom, jest okazją do rozwoju, do sprawdzenia się, „zaprawienia w boju”, jest przez rodziców wspierany i nagradzany. Wielkie jest przy tym ich poczucie dumy, towarzyszące takim poszukiwaniom. Z jakim podziwem ojcowie patrzą na pokiereszowane kolana synów, z jakim uznaniem odnotowują kolejne siniaki na łokciach, jeśli tylko nie towarzyszy im „babskie mazgajstwo” i jeśli są wynikiem np. gier sportowych czy jazdy na rowerze. Świat chłopca jest otwartą przestrzenią, jest potencjałem różnych możliwości, jest obietnicą... Chłopcom wolno marzyć. Wolno im marzyć **BEZ ŻADNYCH OGRANICZEŃ**.

Dla dziewczynki kultura, która, jak twierdzą antropolodzy, „przesądza o wszystkim” przygotowała zupełnie inny scenariusz: najważniejsze jest spełnianie oczekiwań innych. Od dziewczynek nie oczekuje się pasji, nadmiernej aktywności poznawczej, wreszcie mądrości. Oczekuje się od niej przede wszystkim kobiecości. Brak lub utrata tej cechy jest niewyobrażalną wprost karą, na którą żadna dziewczynka nie chciałaby zasłużyć. Kobiecość każe dziewczynkom raczej słuchać niż mówić, raczej myśleć o innych niż o sobie samej, przedkładać interes innych nad swój własny. Podporządkować się, zasłużyć na uznanie, potwierdzić swoją wartość w oczach innych ludzi. Wolność dziewczynek nie jest bezwarunkowa jak w przypadku chłopców.

Czy tak wychowane (w domu rodzinnym, w szkole podstawowej, gimnazjum, liceum) potrafimy konkurować z mężczyznami w twardym świecie nauki, biznesu, na rynku pracy czy w innych sferach społecznego życia? Czy jesteśmy przygotowane do pełnienia ról obywatelskich, do partycypacji, jeśli groźba wykluczenia i groźba porażki są immanentnie związane z potrzebą adekwatności i stają się powszechnym doświadczeniem kobiet?

Przedstawione wyżej różnice w socjalizacji do ról związanych z płcią obecne w pierwszej sferze uznania (rodzina) sygnalizują źródła problemów związanych z partycypacją kobiet, ich obywatelskością, ich społecznym zaangażowaniem. Bezpieczeństwo ontologiczne, autonomia moralna (równe prawa w każdej sferze uznania) oraz użyteczność, przydatność, wartość dla wspólnoty to warunki dojrziałych, prospołecznych zachowań. Blokady, deprywacje, niedobory w tym zakresie mogą być odpowiedzialne za będący udziałem kobiet deficyt takich zachowań.

Kobiety na rynku pracy – kolejny obszar deficytu uznania

Rynek pracy to druga (równość wobec prawa) i trzecia (przydatność, użyteczność, wartość dla innych, dla wspólnoty) sfera uznania. I tutaj dostrzegamy jednak jego deficyt. Kobiety są dyskryminowane na rynku pracy. Mamy w tym zakresie do czynienia zarówno z dyskryminacją bezpośrednią (mniej korzystne potraktowanie przez pracodawcę i współpracowników w konkretnej sytuacji kobiet niż mężczyzn), z dyskryminacją pośrednią w sytuacji, gdy z pozoru neutralne postanowienie lub decyzja wywołuje dysproporcje w zakresie zatrudnienia na niekorzyść grupy pracowników, której decyzja ta dotyczy – w tym przypadku kobiet, oraz z dyskryminacją statystyczną, kiedy stosuje się charakterystykę danej grupy jako kryterium oceny przydatności konkretnej osoby do pracy, nie zważając na cechy indywidualne, które przejawia. Rynek pracy jest obszarem NIERÓWNOŚCI wobec kobiet, a nie miejscem ich uprzywilejowania. Przejawy nierówności kobiet na rynku pracy polegają na tym, że udział kobiet w rynku pracy jest niższy niż ma to miejsce w przypadku mężczyzn. Pracujące kobiety przepracowują zazwyczaj mniejszą liczbę godzin, świadczą pracę w gorzej płatnych sektorach i zajmują niższe stanowiska niż mężczyźni, co prowadzi do istotnego zróżnicowania wynagrodzenia ze względu na płeć i dysproporcji w poziomie zarobków. Wspomniane zróżnicowanie wynika w pewnej mierze z głęboko zakorzenionych tradycyjnych stereotypów dotyczących ról związanych z płcią, jak również z zachęt gospodarczych. Sytuacja ta utrzymuje się pomimo faktu, że kobiety są coraz lepiej wykwalifikowane, a nawet prześcigają mężczyzn pod względem poziomu wykształcenia.

Na wysokim poziomie utrzymuje się zróżnicowanie sytuacji kobiet i mężczyzn w obszarze zatrudnienia w niepełnym wymiarze czasu pracy, gdyż to na kobietach spoczywa zazwyczaj największa część obowiązków związanych z opieką nad osobami pozostającymi na utrzymaniu, decydują się więc one na zmniejszenie swojego czasu pracy. W 2016 r. w UE jedna trzecia (31,4%) kobiet była zatrudniona w niepełnym wymiarze czasu pracy – odsetek ten był zdecydowanie wyższy niż analogiczny odsetek w przypadku mężczyzn (8,2%). Macierzyństwo znacznie ogranicza aktywność zawodową kobiet. Znajduje to odzwierciedlenie we wskaźniku zatrudnienia kobiet posiadających dzieci w wieku poniżej 6 lat. Z powodu macierzyństwa znacznie więcej kobiet podejmuje pracę w niepełnym wymiarze czasu. Pracę w niepełnym wymiarze czasu pracy świadczy 38,9% matek w porównaniu z 5,8% ojców. Niski wskaźnik zatrudnienia kobiet w starszym wieku (54–64 lata) jest spowodowany tym, że kobiety częściej niż mężczyźni podejmują się opieki nad starszymi członkami rodziny lub nad członkami rodziny pozostającymi na utrzymaniu wymagającymi opieki długoterminowej, przez co są znacznie bardziej skłonne do ograniczania swojego czasu pracy lub wręcz całkowitego zaprzestania pracy. Czynniki ekonomiczne – kobiety na tych samych stanowiskach zarabiają mniej niż mężczyźni (segregacja pionowa związana z rodzajem wykonywanej pracy oraz segregacja pozioma związana z sektorem zatrudnienia). Mają

niższe emerytury (sprawia to między innymi praca w niepełnym wymiarze czasu). Także wysokie koszty opieki nad dziećmi i usług w zakresie opieki długoterminowej ponoszone z bieżących wydatków mogą skutkować powstaniem jeszcze silniejszych czynników finansowych zniechęcających kobiety do podejmowania zatrudnienia. Prowadzi to do niższych emerytur wśród kobiet, do ich ubóstwa oraz społecznego wykluczenia.

W dyskursie publicznym pojawia się przekonanie, iż urlop macierzyński jest kobiecym przywilejem, jest przykładem obecnych na rynku pracy nierówności wobec mężczyzn. Uważam, że urlopu macierzyńskiego oraz innych rozwiązań wchodzących w skład tzw. „polityki łączenia ról” nie możemy traktować jako przywileju. Jest to jedno z narzędzi mających pomóc kobietom – matkom w powrocie na rynek pracy. Zastanawia, dlaczego różne, proponowane polityki „łączenia ról” adresowane są tylko do kobiet – matek. Elastyczny czas pracy, zadaniowy czas pracy mają pomóc kobietom. Dlaczego nie mężczyznom? To jest prawdziwy stereotyp. Przekonanie (powszechne w Polsce), że za wychowanie dziecka odpowiada przede wszystkim kobieta, że jest to zadanie wpisane w jej rolę społeczną to stereotyp. Dziecko ma zawsze dwoje rodziców. Jednak znacznie rzadziej ojcowie korzystają z urlopu (nazywanego tacierzyńskim), są na nim krócej. Znacznie rzadziej w sytuacji konieczności dokonania wyboru: opieka nad dzieckiem a praca zawodowa i własna kariera wybierają obowiązki związane z ojcostwem. Łączenie pracy zawodowej z życiem prywatnym bardziej obciąża kobiety niż mężczyzn. W szerszym kontekście socjologii rynku pracy zjawisko zyskało określenie „blokującej ściany macierzyńskiej” (ang. *maternal wall*), która zdecydowanie nie jest obca także kobietom – reprezentantkom różnych zawodów.

Mężczyźni rzadko dostrzegają nierówną i trudniejszą sytuację kobiet w tym obszarze. Przykładem może być tu pandemia. Spowodowane pandemią zwiększenie obowiązków zawodowych i rodzinnych w większym stopniu dotyczyło kobiet. Także rozpowszechnianie poglądu, że koszty psychologiczne ponoszone przez mężczyzn w tej sytuacji są większe niż te, które ponoszą w tej samej sytuacji kobiety (przerwy w pracy, niepełnego czasu pracy) jest społecznie szkodliwe. Staje się usprawiedliwieniem dla grupy uprzywilejowanej, jaką są w tym wypadku mężczyźni. Problem praw pracowniczych dotyczy wszystkich. Obowiązuje zasada równości wobec prawa. Różne są nasze – pracowników – potrzeby w tym zakresie. Prawo musi być dostosowane i adekwatne do tych potrzeb. Każdy z nas może być rodzicem, singlem, samotną matką. W systemie prawa muszą być odpowiednie, adekwatne do tej społecznej różnorodności rozwiązania. Nie tworzy się prawa dla singli, dla matek, dla ojców, dla bezdzietnych, dla wysokich i niskich. Tworzy się prawo, które zabezpiecza, zaspakaja potrzeby wszystkich członkiń i członków społeczeństwa. Tylko wtedy także w tej sferze mogą pojawić się relacje uznania.

Także na stanowiskach kierowniczych obserwujemy podobne nierówności. „Na Uniwersytecie Gdańskim w kadencji kończącej się w 2020 roku tylko w jednym przypadku (na 11) stanowisko dziekana piastowała kobieta, a 15 (na 33)

zajmowało stanowiska prodziekanów. Dziewięć kobiet pełniło funkcję dyrektorek instytutów (18 mężczyzn), a 26 zastępczyń dyrektorów (10 mężczyzn). Na 67 Katedr w całym Uniwersytecie jedynie 20 było kierowanych przez kobiety. Podobnie na 151 zakładów tylko 1/3 z nich kierowana była przez badaczki”. Te nierówności w zakresie piastowania znaczących stanowisk występują w środowisku pracy, w którym kobiet jest więcej niż mężczyzn. W przywołanym przypadku (na UG) pracuje 51% kobiet i 49% mężczyzn. I ta dysproporcja znakomicie ilustruje opisywany problem deficytu uznania (Czeranowska, Kamińska-Berezowska, Mika, 2022).

Kobiety w polityce. Walka o uznanie

W prezentowanej tu koncepcji A. Honnetha zakłada się, iż w systemie społecznym obok siebie występują trzy równorzędne obszary uznania: rodzina, prawo oraz gospodarka. Te trzy obszary tworzą instytucjonalne ramy uznania, trzy ważne podsystemy społeczne, których celem jest z jednej strony wytwarzanie tego, co podtrzymuje system, z drugiej zaś to, co w normatywnie uregulowany sposób pozwoli zaspokoić oczekiwania związane z uznaniem (Honneth, 2012). W każdym z wymienionych obszarów człowiek funkcjonuje w oparciu o ogólnie akceptowane wartości w sposób, który pozwala mu spełnić przydzielone mu zadania z zachowaniem możliwości uzyskania, specyficznego dla każdej ze sfer działania, przypisanej jej formy uznania. To właśnie uznanie, które wiąże się z każdym z wyżej wymienionych obszarów działania, zapewnia nam dzisiaj, w czasach gwałtownej zmiany rozwinięcie się pozytywnych form samoodniesienia, identyfikacji i samoświadomości. Instytucjonalny porządek trzech wyżej wymienionych obszarów uznania (rodziny, prawa i gospodarki) musi spełniać trzy bardzo ważne warunki: musi się on opierać na normach, opisujących powiązanie pełnionej faktycznie przez jednostkę roli społecznej z przypisanym roli tej uznaniem, powiązanie to musi charakteryzować się trwałością (nie może mieć ono charakteru jednorazowego lub okazjonalnego), powinno także być ono artykułowane społecznie za pomocą czytelnych symboli ogólnych (czyli powinno być zrozumiałe).

Czy polityka, sfera publiczna są dzisiaj obszarem, w którym kształtować się mogą relacje uznania dotyczące kobiet? Czy społecznym rolom kobiety przypisuje się uznanie także w tej sferze? Czy jest ona dostępna, otwarta dla kobiet, czy może spotykają je związane z płcią ograniczenia i trudności? Kontekstem dla odpowiedzi na te pytania musi być według mnie fakt, iż Polki posiadają prawa wyborcze od niedawna – od nieco ponad 100 lat. I mimo że ponad sto lat temu przyznano kobietom bierne i czynne prawa wyborcze, dane pokazują, że reprezentacja kobiet na wszystkich szczeblach władzy jest wciąż niedostateczna. „Indeks równości płci opracowany przez Europejski Instytut ds. Równości Kobiet i Mężczyzn (EIGE) w celu pomiaru różnic między płciami pokazuje, że chociaż „władza” jest obszarem, w którym nastąpił największy wzrost udziału kobiet w ciągu ostatnich 10 lat,

jest to także obszar, w którym dysproporcja pomiędzy płciami pozostaje największa” (OT-676, 2019). Dlaczego tak się dzieje? Odpowiadając na to pytanie, wskazuje się najczęściej, iż warunki uprawiania polityki: reguły, zwyczaje i obyczaje rządzące tą publiczną sferą sprowadzające się do pozbawionej subtelności rywalizacji (czytaj: brutalnej walki), zniechęcają kobiety do aktywnego politycznego uczestnictwa. Także zakorzenione w sferze kulturowo-światopoglądowej przekonanie o tym, że głos kobiety jest mniej ważny, mniej rozsądny, a bardziej emocjonalny czy mniej konkretny i merytoryczny staje na przeszkodzie ich politycznej aktywności (Banaś, 2017). Problematyczne wydają się także dzielenie problemów, jakie stają przed politykami, na męskie i kobiece. Zakłada się, iż kobiety są bardziej predystynowane do zajmowania się opieką, zdrowiem i edukacją niż na przykład gospodarką czy obronnością. Nawet rekomendacje i zalecenia zawarte w oficjalnych dokumentach ten podział umacniają: „W parlamentach, w których przyjęto specjalne mechanizmy (kwoty, rezerwacja miejsc), liczba kobiet znacznie wzrosła. Jednak działania podejmowane w celu wzmocnienia reprezentacji interesów kobiet powinny być wielowymiarowe i nie mogą ograniczać się jedynie do wprowadzania tych instrumentów. Pozostaje bowiem pytanie: w jakim stopniu obecność kobiet w rządach lub parlamentach promuje prawa i interesy kobiet? Ważne jest więc, aby spojrzeć na te kwestie również od strony reprezentacji merytorycznej tzn. w jakim stopniu przedstawiciele polityczni, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, opowiadają się za tymi ideami. Konieczne wydaje się więc zwiększenie wysiłków w celu zainteresowania większej liczby, zwłaszcza młodych, kobiet działalnością publiczną oraz podnoszenia ich umiejętności w różnych aspektach działalności społecznej i politycznej”. Przywołany fragment, mimo że dotyczy zwiększenia partycypacji kobiet w życiu publicznym i polityce, także sprowadza ich aktywność do walki o własne prawa oraz własne interesy. Sadzę, że dopiero wtedy, kiedy zaczniemy traktować mężczyzn i kobiety w sposób równy, kiedy zrozumiemy, że wszystkie sprawy, wszystkie problemy życia dotyczą i zajmują ich tak samo i że przedstawiciele jednej i drugiej płci mogą być ekspertami w każdej dziedzinie życia, sytuacja będzie mogła ulec zmianie. Także rodzaj zaangażowań kobiet w polityce budzi wiele pytań i niepokojów. Jak pokazuje Monika Ślufińska w tekście zatytułowanym *Kobiety i władza jako sfera zainteresowania polskich ośrodków eksperckich* niewystarczające jest zainteresowanie polskich think tanków kwestiami dotyczącymi formowania społeczno-politycznego ładu sprzyjającego zachęcaniu kobiet do czynnego udziału w polityce (Ślufińska, 2017).

Wśród ograniczeń dotyczących aktywności politycznej kobiet wymienia się także ich obecność w mediach. M. Danek stawia tezę, że o niskim stopniu partycypacji kobiet w polskiej polityce współdecydują w znacznej mierze media, a zwłaszcza programy publicystyczne. Na ich łamach goszczą jako komentatorzy i eksperci głównie mężczyźni, zaś kobiety zapraszane w takim charakterze są znacznie rzadziej widziane (Danek, 2017). Wymienione odmienności są często opisywane jako przejawy przemocy symbolicznej opisywanej przez Pierre’a Bourdieu. Ten

typ przemocy nie oznacza realnej fizycznej siły, co sprawia, że jest łatwiej akceptowalny, a niekiedy pojmowany jako coś naturalnego. Dzięki niemu jednostki podporządkowane odbierają rzeczywistość z tej samej perspektywy co jednostki dominujące, nie postrzegając tym samym siebie jako obiektów ucisku (Kaniuk, 2015). Dzięki uświadamianej im przez grupę dominującą zbieżności ich wzajemnych interesów postrzegają daną sytuację jako korzystną dla nich samych. Owa symboliczna dominacja ma miejsce na różnych polach życia społecznego. Jej autorami są także media masowe.

Sądzę, iż można na wszystkie wymienione wyżej przejawy ograniczenia i nierówności wobec kobiet w sferze polityki spojrzeć z perspektywy deficytu czy odmowy uznania. Nierówne prawa w zakresie wypowiedzania się, zabierania głosu, własnej eksperckości czy obecności, przekonanie o mniejszej merytorycznej wartości, sprowadzające kobiety do znawczyń wyłącznie przeznaczonych dla nich (kobięcych) problemów nie buduje tak ważnego dla relacji uznania bezpieczeństwa w tym zakresie. Świat polityki pozostaje światem męskim. Pozostaje światem, do którego kobiety bywają „łaskawie” wpuszczane. Dlatego zaliczam także ten obszar do przestrzeni, w której toczy się kobieca walka o uznanie.

Zakończenie

Zaprezentowany tekst przedstawia blokady w budowaniu relacji uznania, które są udziałem kobiet w rodzinie, prawie i polityce oraz na rynku pracy. Występują więc one we wszystkich sferach uznania. Te blokady to opisane w artykule nierówności, obecne w każdej z tych sfer. Podstawową cechą współczesnej, kulturowej roli kobiety jest obowiązek, który wynika z uwewnętrznionego i w pełni akceptowanego przepisu tej roli. I ambiwalencja związana z przepisem roli współczesnej kobiety może być źródłem cierpienia. Myślę, iż połączenie obowiązku z cierpieniem jest udziałem wielu tysięcy kobiet w naszym kraju. Kobiet, które wypełniają z przekonaniem swą kulturową rolę. Kobiet, które zamiast uznania spotyka za to zmęczenie związane z wykonywaniem obowiązków przekraczających często ludzkie możliwości oraz cierpienie związane z odmową uznania. Kobiet, które ta sama kultura za to, że uwewnętrzniały jej normy, że spełniają z przekonaniem przypisane im role „chowa do cienia”. Kategoria cienia jest tutaj zasadnicza. Znakomicie pokazuje to autobiografia Danuty Wałęsowej w książce *Marzenia i tajemnice* (2011). Narracja Wałęsowej pokazuje, że odmowa uznania wobec kobiet wpisana jest w narrację wspólnoty. Obecny w niej tzw. tradycyjny obraz roli kobiety jest źródłem, przyczyną odmowy uznania. Jest to przejaw przemocy symbolicznej ze strony kultury, przemocy wobec wszystkich kobiet, kobiet jako symbolu, jako bytu. Ta symboliczna przemoc dotyczy ambiwalencji obecnych w narracji wspólnoty oczekiwań wobec kobiet – pełnionych przez nie ról, sposobów ich funkcjonowania. Adekwatne do przekazu, jaki płynie do nich z narracji naszej wspólnoty, pełnienie roli matki, żony, gospodyni, nazywa ona

życiem w cieniu. Wyjściem z tego cienia nazywa przekroczenie roli. Jednak jest ono możliwe dopiero wówczas, kiedy kobieta spełni swoje tradycyjnie przypisane obowiązki. Przemoc kulturowa polega więc w tym przypadku na tym, że nie ma w narracji wspólnoty takiego wzoru, takiej możliwości i takich warunków, które umożliwiłyby kobiecie zdobycie uznania. Nie można jednocześnie być w cieniu i wyjść z cienia. Uznania w przypadku kobiet nie zapewni zakwestionowanie przesłania, wpisanego w narrację wspólnoty, czyli odrzucenie roli matki i żony na rzecz roli zawodowej, politycznej czy publicznej. Za takie odrzucenie grozi kobietom stygmat „złej kobiety”, egoistki, wyrachowanej karierowiczki. Nie zapewni im uznania także zgoda na jego odroczenie do czasu wypełnienia obowiązku matki i żony. Wtedy, kiedy wypełniwszy kulturowy obowiązek, odchowają dzieci, wypuszczają je w świat i jako starsze i „kulturowo spełnione”, wychodząc z cienia, stają się, jak Danuta Wałęsowa, „głosem uciśnionych”, ale czy już zasługują na społeczny szacunek? Czy wielka, społeczna debata towarzysząca tej książce (setki kobiet starszych i młodszych, uczestniczących w spotkaniach autorskich) nie jest właśnie formą walki o uznanie? Uznania, którego w procesie przemocy symbolicznej nasza kultura kobietom odmawia? Odmawia, mimo że co innego deklaruje, głosi i propaguje? Jak to możliwe, że narracja wspólnoty coś kobietom nakazuje i jednocześnie za spełnienie tego nakazu karze je odmową uznania? Dlaczego wychowywanie siedmiorga dzieci i towarzyszenie mężowi nazywa „życiem w cieniu”? Dlaczego nie nazywa tego sukcesem? Nikt, żaden uczestnik debaty związanej z autobiografią Danuty Wałęsowej nie nazwał tego, co robiła, zanim napisała książkę, czymś wyjątkowym, szczególnym i ważnym. Polska kobieta, matka i żona musiała publicznie zabrać głos, musiał to być głos żony CZŁOWIEKA – LEGENDY, Prezydenta RP, Przywódcy Solidarności, Laureata Pokojowej Nagrody Nobla, żeby został usłyszany, wysłuchany i zrozumiany. Narracja ta była potrzebna po to, żeby na scenie Teatru Polonia Krystyna Janda rozplakała się, piekąc szarlotkę jako odtwórczyni roli Wałęsowej w spektaklu pt. *Danuta W.*, żeby setki kobiet przeczytały książkę także o swoim losie, żeby wyszły z domu, przyszły na spotkanie autorskie i zobaczyły, że można upomnieć się o uznanie. To jej ogromne znaczenie, to ogromna wartość tej narracji. Można ją potraktować jako zabranie głosu i dopuszczenie do głosu marginalizowanych, wykluczonych, zamkniętych „w cieniu” polskich kobiet, które w swoim biograficznym planie odzwierciedlają kulturowe wzorce – instytucjonalne, procesowe, normatywne, aksjologiczne. Zamiast rzeczywistego, nie deklaratywnego i fasadowego społecznego uznania spotyka je bowiem to, co pokazała narracja Danuty Wałęsowej. Spotyka je odmowa takiego uznania. Ten deficyt uznania, tę symboliczną przemoc zredukować można tylko rozumiejąc ten przekaz kulturowy i przeciwstawiając się związanej z nim narracji wspólnoty. To przeciwstawienie się może stać się początkiem ważnej zmiany, polegającej na faktycznym otwarciu perspektyw i możliwości wyboru i konstruowania własnej biografii także przez kobiety.

Przemiana, która stała się udziałem Danuty Wałęsowej dzięki Jej książce oraz dzięki wielu spotkaniom autorskim, może stać się także udziałem innych polskich kobiet. Oddanie im głosu, dopuszczenie ich do głosu oraz pokazanie swego paradoksu naszej kultury uważam za ważny krok na drodze takiej przemiany oraz w odzyskiwaniu przez kobiety uznania, które jest warunkiem ich aktywności obywatelskiej.

Bibliografia

- Banaś, M. (2017). *Kobiety w polityce*. Wydawnictwo Księgarnia Akademicka Publishing, Kraków.
- Boguszewski, R. (red.). (2018). *Spółczesność obywatelska w teorii i w praktyce*. Warszawa: Wydawnictwo SGGW.
- Bukowska, X. (2010). Historyczne modele obywatelstwa. O źródłach teoretycznego pomieszczenia wokół kwestii obywatelstwa z perspektywy tradycji zachodniej cywilizacji. *Zoon Politikon*, nr 1.
- Czeranowska, O., Kamińska-Berezowska S., Mika B. (2022). *Nestorki i nestorzy polskiej socjologii pracy. Wybrane problemy*. Katowice: Wydawnictwo UŚ.
- Danek, M. (2017). Kobiety jako komentatorki życia publicznego w polskich programach publicystycznych. W: M. Banaś (red.), *Kobiety w polityce*. Kraków: Wydawnictwo Księgarnia Akademicka Publishing.
- Hobbes, T. (2005). *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*. Przeł. C. Znamierowski. Warszawa: Wyd. Fundacja Aletheia.
- Honneth, A. (2012). *Walka o uznanie*. Kraków: Nomos.
- Kaniuk, E.A. (2015). Kobieta – medialna ofiara przemocy symbolicznej. W: M. Pataj (red.), *Kobiety w sferze publicznej. Teoria i praktyka*. Toruń.
- Koselleck, R. (2010). Trzy światy obywatelskie? Wprowadzenie do porównawczej semantyki społeczeństwa obywatelskiego w Niemczech, Anglii i Francji – zarys dziejów teorii. W: K. Michalski (red.), *Rozmowy w Castel Gandolfo*. Centrum Myśli Jana Pawła II. Warszawa – Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Locke, J. (1992). *Dwa traktaty o rządzie*. Przeł. Z. Rau. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Nowak-Dziemianowicz, M. (2004). *Doświadczenia rodzinne w narracjach*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Nowak-Dziemianowicz, M. (2014). *Edukacja i wychowanie w dyskursie nauki i codzienności*. Kraków: Impuls.
- Nowak-Dziemianowicz, M. (2016). *Walka o uznanie w narracjach. Jednostka i wspólnota w procesie poszukiwania tożsamości*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Pataj, M. (2015). *Kobiety w sferze publicznej. Teoria i praktyka*. Toruń.
- Ślufińska, M. (2017). Kobiety i władza jako sfera zainteresowania polskich ośrodków eksperckich. W: M. Banaś (red.), *Kobiety w polityce*. Kraków: Wydawnictwo Księgarnia Akademicka Publishing.
- Wałęsa, D. (2011). *Marzenia i tajemnice*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Źródła Internetowe:

Kobiety w polityce. Statystyki międzynarodowe Opracowania tematyczne OT-676 biuro analiz, dokumentacji i korespondencji Kancelaria Senatu Warszawa 2019 https://www.senat.gov.pl/gfx/senat/pl/senatopracowania/178/plik/ot-676_kobiety_w_polityce.pdf dostęp 6.10 2023

**WOMEN'S CITIZENSHIP IN THE FACE
OF THE RECOGNITION DEFICIT**

Keywords: deficit of recognition, civic activity, socialization to gender roles, labor market, inequality.

Summary: The presented text tries to answer the question about the blockades of women's civic activity, their social involvement, and their presence in the public sphere. It refers to various definitions of citizenship and to A. Honneth's concept of recognition. It analyzes the relationship of recognition as a condition of women's citizenship and their participation and involvement. It is an attempt to show that the c inherent in family socialization to gender roles, based on stereotypical rules and norms of culture, is one of such blockages. The contexts of inequality and discrimination against women are analyzed in the field of work and based on women's struggle for recognition in politics.

Dane do korespondencji:

Prof. dr hab. Mirosława Nowak-Dziemianowicz
Akademia WSB Dąbrowa Górnicza